Subsydiarność a epidemia

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 02, listopad 2020 00:27
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1206

Przez minione lata przedstawiciele strony samorządowej konsekwentnie sprzeciwiali się wyraźnie widocznym trendom centralizacyjnym – wskazując, że silne państwo to nie to, które samodzielnie zajmuje się wszystkim, tylko to, które swoją uwagę koncentruje na zagadnieniach kluczowych. Obecna sytuacja epidemiczna pokazuje, że mieli rację.

W nauce administracji podaje się wiele różnych powodów, dla których system zdecentralizowany sprawdza się lepiej niż scentralizowany. Wśród nich wskazuje się możliwość dostosowania działań do lokalnej specyfiki, a także szybkość reakcji. Oczywiście decentralizacja nie gwarantuje, że nie zostaną popełnione błędy, ale jeśli nawet to będą to błędy, które nie odbijają się na funkcjonowaniu całego kraju. A takich błędów na poziomie centralnym niestety nie zabrakło, a obecny stan jest ich konsekwencją.

Ostatnie dwa tygodnie przyniosły bezprecedensowy wzrost liczby zakażonych Covid-19. Bezprecedensowy, ale możliwy do przewidzenia. Stan ten jest oczywiście efektem wielu różnych czynników, ale nie należy się oszukiwać - dla wymknięcia się epidemii praktycznie spod kontroli w naszym kraju kluczowe znaczenie miało otworzenie wszystkich szkół z dniem 1 września. Ze względu na fakt, że dzieci i młodzież mogą zarażać, ale zwykle nie mają wyraźnych objawów infekcji przyczyniły się do powstania wielu małych, rozproszonych ognisk epidemii. Co więcej - aby uniknąć sytuacji, w której niektóre jednostki samorządu terytorialnego zdecydują się zamknąć szkoły profilaktycznie wprowadzona została zasada, że zamknięcie będzie możliwe jedynie za aprobatą organu administracji rządowej - państwowego powiatowego inspektora sanitarnego. Niech nikogo nie zmyli przymiotnik „powiatowy” w nazwie - obecnie występuje już jedynie jako określenie zakresu właściwości inspektora. O ile w roku 1998 państwowy powiatowy inspektor sanitarny został uznany za inspekcję należącą do administracji zespolonej na poziomie powiatu - a zatem w określonym stopniu powiązaną z administracją powiatową, to od 15 marca br. (sic!) stał się administracją zespoloną w województwie, podległą wojewodzie. Nie pomogło to jej zbytnio, skoro obecnie w wielu miejscach starostowie w poczuciu odpowiedzialności za wspólnoty powiatowe udzielają wsparcia administracyjnego i nie tylko - choć właściwie wobec deklaracji rządzących iż Państwowej Inspekcji Sanitarnej będzie lepiej u wojewody nie powinni tego robić.

Uzyskiwanie zgody inspektora sanitarnego na zamknięcie szkoły to właściwie kuriozum. Jego opinia mogłaby mieć znaczenie wtedy, gdy szkoła ma być otwarta. Może mieć bowiem zastrzeżenia wynikające z sytuacji epidemicznej, ale nie powinien się wtrącać jeśli w trosce o zdrowie publiczne lokalna wspólnota chce szkołę zamknąć. Niestety stało się inaczej - wbrew stanowiskom wielu prezydentów miast. Nieprzypadkowo właśnie ich.

Szkoła podstawowa na terenie wiejskim jeśli nawet stałaby się ogniskiem zakażenia, to tylko i wyłącznie lokalnego. Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja szkól ponadpodstawowych w wielkich miastach. Chodzi do niej młodzież nie ze ściśle określonego obszaru, ale z całego miasta, a właściwie to i całego jego otoczenia. Co więcej - jest to młodzież, która dojeżdża publicznym transportem zbiorowym spotykając na swojej drodze do i ze szkoły kilkaset osób. W konsekwencji jedno ognisko w takiej szkole może spowodować rozproszenie epidemii w promieniu 30, czy 40 kilometrów. A to już kłopot gotowy. Gdyby rząd zaufał jednostkom samorządu i pozwolił im na samodzielne działanie we wrześniu zapewne dziś nie stalibyśmy wobec takiego obrazu epidemii jak obecnie.

Podobnie wygląda sytuacja z nawiedzaniem cmentarzy na Wszystkich Świętych. Decyzje w tej sprawie powinny być podejmowane lokalnie. Inaczej wygląda sytuacja na małym, wiejskim cmentarzu, gdzie i tak jedynym sposobem dotarcia jest własny samochód, a inaczej na wielkiej, miejskiej nekropolii obsługiwanej przez przecinające całe miasto linie cmentarne. Na poziomie rządowym takich niuansów

Phoca PDF

może nie widać - powoduje to takie decyzje jakie zostały zakomunikowane w piątek wieczorem, kiedy to na 8h przed faktem ogłoszono zamknięcie cmentarzy. Choć dzień wcześniej twierdzono co innego, wielu ludzi już i tak ruszyło w rodzinne strony na groby bliskich, a wyposażony w kupione wcześniej w marketach znicze lud ruszył masowo na cmentarze w piątek wieczorem. Nie jestem pewien, czy właśnie taki rezultat miał być osiągnięty.

Zdaję sobie sprawę z tego, że podejmowanie trudnych decyzji na poziomie lokalnym nie wszystkim włodarzom się może podobać. Jest znacznie wygodniej jak można zrzucić winę na rząd mówiąc, że my nic nie mogliśmy zrobić. Tyle że pełnienie funkcji publicznej czasami takich decyzji wymaga - nawet jeśli będą niepopularne wśród elektoratu. Na tym właśnie polega odpowiedzialność składana na wybranych przedstawicielach wspólnot lokalnych w wyniku wyborów.

Phoca PDF